

Nowe standardy pracy z dziećmi niepełnosprawnymi

gazeta.pl

dw 06-02-2006, ostatnia aktualizacja 06-02-2006 20:11

Dzieci upośledzone umysłowo nie będą już dojeżdżać codziennie kilkadziesiąt kilometrów do jarosławskiego ośrodka rehabilitacyjnego. Specjalnie dla nich powstaną małe oddziały w kilku wybranych miejscowościach. Jarosław jako pierwszy w Polsce wprowadza zachodnie standardy pracy z niepełnosprawnymi

Jarosławski Ośrodek Rehabilitacyjno-Edukacyjno-Wychowawczy jest największą tego typu placówką na Podkarpaciu i jedną z najprężniej działających w kraju. Codziennie na terapii przebywa tutaj 130 dzieci upośledzonych w stopniu lekkim i ciężkim. - Do niedawna nie podlegały one obowiązkowemu nauczaniu. Było to nadmiernie wykorzystywane i skutek był taki, że przebywały zamknięte w czterech ścianach. W 1997 r. zmieniły się przepisy i dzieci te zaczęły być traktowane na równi z pełnosprawnymi rówieśnikami - mówi Mariusz Mituś, szef jarosławskiego ośrodka.

Jego podopieczni spędzają na zajęciach i terapii od sześciu do ośmiu godzin dziennie. Większość dojeżdża do placówki w Jarosławiu z miejscowości oddalonych nawet o kilkadziesiąt kilometrów. Dowożeni są dziewięcioma samochodami, m.in. z powiatów leżajskiego, lubaczowskiego i przemyskiego, przeworskiego i oczywiście jarosławskiego. - Na Zachodzie odchodzi się od molochów. Tworzy się małe oddziały w terenie, po to żeby ograniczyć dzieciom trudy podróży - wyjaśnia Mituś.

Pierwsza filia ośrodka rehabilitacyjno-edukacyjnego powstała przy ul. Podzamcze w Jarosławiu, druga w Oleszycach koło Lubaczowa. Kolejna będzie tworzona w Pruchniku. Trwają poszukiwania budynku na terenie powiatu leżajskiego, do których trafiałyby dzieci z tego rejonu. Jarosławskie Stowarzyszenie na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym, które prowadzi te ośrodki, zapewnia, że nie ma problemu z wyposażeniem ich w specjalistyczny sprzęt ani z przystosowaniem obiektów do potrzeb niepełnosprawnych. Pieniądze na naukę i remont pochodzą z kilku źródeł: od sponsorów, z Ministerstwa Zdrowia, Ministerstwa Edukacji oraz Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, z którego stowarzyszenie dostało 350 ty. zł na wyposażenie filii.

- Mamy w powstałych już ośrodkach naprawdę nowoczesny sprzęt. W ich uruchomieniu pomogły nam władze gminne. Wynajęły budynki za przysłowiową złotówkę - wyjaśnia Mituś.

Stowarzyszenie musi zatrudnić dodatkowych lekarzy, psychologów i terapeutów. - Powstanie małych filii ma kilka pozytywnych stron. Dajemy ludziom prace, angażujemy miejscową społeczność w działalność tych ośrodków. Jest to świetny sposób na integrację dzieci niepełnosprawnych z ich pełnosprawnymi kolegami - mówią terapeuci.

dw